



Czerwony Kapturek

Była sobie raz mała śliczna dziewczynka! Każdy, kto na nią spojrział, pokochać ją musiał zaraz. Była ulubienicą babuni swjej, która radaby jej była dać wszystko, co tylko jest na świecie. Pewnego dnia podarowała małej czerwony, aksamitny kapturek, w którym tak pięknie wyglądała, że nie chciała włożyć już innej czapeczki. Chodziła ciągle w swym czerwonym kapturku i przezwano ją też „Czerwonym kapturkiem”. Raz powiedziała jej matka: — Masz tu smaczny placek i flaszkę wina. Zanieś to babuni. Jest chora i bezsilna, pokrzepi się i wzmocni. Idź, zanim się zrobi gorąco, bądź uważna, nie schodź z drogi, bo biegając mogłabyś stłuc flaszkę, a wówczas babuni nic by się nie dostało. Gdy zaś przyjdiesz, nie rozglądaj się po kątach, ale powitaj grzecznie babunię. — Dziewczynka przyrzekła matce, że wszystko spełni jak należy.

Babka mieszkała w głębi lasu, o pół godziny drogi od wsi. Gdy dziewczynka znalazła się w lesie, napotkała wilka. Nie wiedziała ona, co to za zły zwierz, przeto nie przestraszyła się go wcale.

— Dzień dobry, Czerwony Kapturku! — powiedział wilk.

— Dzień dobry, wilku! — odrzekła uprzejmie.

— Dokąd to zmierzasz tak rano?

— Do babuni.

— Co niesiesz pod fartuszkim?

— Placek i wino. Wczoraj upiekła go mama. Niosę to babuni. Jest stara i wycieńczona, posili się i orzeźwi.

— A gdzie to mieszka twoja babunia?

— Dobry kawał drogi stąd. Domek jej stoi pod trzema dębami, wokoło są krzaki leszczyny, trafisz tam łatwo. Wilk pomyślał: „Smaczny to dla mnie kąsek z tej małej, lepszy jeszcze, niż stara babka. Muszę się wziąć mądrze do rzeczy, by mi obydwie wpadły w zęby.”

Szedł przez chwilę obok dziewczynki, potem zaś rzekł:

— Spójrzno, jakie piękne kwiatki wokoło. Czemu się na nie nie patrzysz? Zda mi się, że nie słyszysz nawet świego tu ptasząt. Idziesz prosto przed siebie jak do szkoły, a w lesie tak miło, że aż się serce raduje.

Dziewczynka podniosła oczy i zobaczywszy drzewa oblane migotliwymi promieniami słońca, oraz mnóstwo ślicznych kwiatów, pomyślała: „Ucieszyłaby się babunia, gdybym jej przyniosła bukiet. Jeszcze wcześniej i zdążę na czas.” — Potem zeszała z drogi i ruszyła w las za kwiatami. Zerwawszy jeden, spostrzegła zaraz drugi, jeszcze, zdało się, piękniejszy i zagłębiała się w las coraz to dalej. Zaś wilk poszedł prosto do domu babki i zapukał.

— Kto tam? — zapytała babka.

— To ja, Czerwony Kapturek! — rzekł wilk. — Przynoszę placek i wino, wpuść mnie, babuniu.

— Naciśnij kłamkę — powiedziała staruszka, — jestem słaba i nie mogę wstać, by ci otworzyć.

Wilk wszedł; nie mówiąc słowa, zbliżył się do staruszki i połknął ją. Potem ubrał się w jej odzież i w czepek, leżał w łóżku i zasunął firanki.





Tymczasem dziewczynka biegła za kwiatkami i dopiero, gdy zebrała ich tyle, że ledwo unieść mogła, przypomniała sobie o babce i poszła prędko do niej. Zdziwiło ją bardzo, że zastała drzwi otwarte, gdy zaś weszła, zrobiło jej się jakoś nieswojo. Pomyślała; „Jakże tu jakoś straszno dzisiaj, chociaż zawsze było mi bardzo wesoło u babuni”.

— Dzień dobry babuniu! — zawołała, ale nikt nie odpowiedział.

Ilustracja autorstwa Carla Offterdingera z końca XIX w.

Potem podeszła do łóżka, rozsunęła firanki i zobaczyła, że babunia leży, z czepkiem wsuniętym głęboko na twarz. Wyglądała bardzo jakoś dziwnie.

— Babuniu! — powiedziała dziewczynka. — Jakież ty masz wielkie uszy!?

— Bym cię lepiej słyszała, — odparł wilk, udając babunię.

— A jakie ogromne oczy!?

— Bym cię lepiej widziała.

— A jakie ogromne ręce!?

— Bym cię mogła lepiej schwytać.

— A jaką ogromną paszczę!?

— Bym cię łatwiej mogła połknąć. Rzekłszy to, wyskoczył wilk z łóżka i połknął biedną dziewczynkę.

Nasyciwszy swą żarłoczność, wilk położył się z powrotem i zaczął głośno chrapać. Niezadługo zjawił się pod domem myśliwy i pomyślał; „Coś za głośno chrapie dziś staruszka. Muszę zobaczyć, czy nie chora”. Wszedł i zbliżywszy się do łóżka, zobaczył wilka.

— Tuś mi stary łotrze! — zawołał. — Dawno cię szukam!

Powiedziawszy to, chciał już wziąć na cel wilka, ale wpadło mu do głowy, że może pożarł on staruszkę i że może da się ją jeszcze ocalić. Nie strzelił więc, ale rozpruł nożyczkami brzuch śpiącego zwierzęcia. Po kilku cięciach ujrzał Czerwony Kapturek, a gdy uczynił jeszcze kilka cięć, wyskoczyła dziewczynka i zawołała: — Ach, jakem się przelękała! Jakże ciemno było w brzuchu wilka!

Także i babka wyszła żywa jeszcze, ale strasznie zdyszana. Dziewczynka przyniosła prędko kilka wielkich kamieni i wypełniono nimi brzuch wilka. Zwierz zerwał się, chciał uciekać, ale kamienie były tak ciężkie, że padł na ziemię i zdechł.

Wszyscy troje radowali się bardzo. Myśliwy ściągnął z wilka skórę i poszedł do domu, babunia zaś zjadła placek przyniesiony, wypłała wino i wyzdrowiała. A dziewczynka pomyślała sobie: „Póki życia, nie zejdem już z drogi i nie pobiegnę w las wbrew zakazowi mamusi.”

Autor: Jacob Ludwig Karl Grimm i Wilhelm Karl Grimm

